

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/5402,Szef-BBN-dla-Tygodnika-Zamojskiego-Spokojnie-bez-paniki.html>

2021-03-09, 02:09

02.04.2014

Szef BBN dla Tygodnika Zamojskiego: Spokojnie, bez paniki

Zapraszamy do zapoznania się z rozmową z ministrem Stanisławem Koziejem opublikowaną w Tygodniku Zamojskim. W rozmowie z Jadwigą Heretą szef BBN porusza m.in. temat konfliktu rosyjsko-ukraińskiego i związanych z tym obaw mieszkańców Zamojszczyzny.

Czy z powodu konfliktu rosyjsko-ukraińskiego powinniśmy mieć powody do obaw?

Nie trzeba się bać. Ale sytuację należy bacznie obserwować i cały czas mieć świadomość, że u naszych wschodnich sąsiadów nie jest bezpiecznie. Zważywszy, że nasza granica jest jednocześnie granicą NATO - najpotężniejszego w historii sojuszu polityczno-militarnego - nie wydaje się możliwe, aby ktokolwiek odważył się zaatakować nasze terytorium. Aczkolwiek zawsze trzeba pamiętać, że w historii zdarzały się wojny nieracjonalnie wywołane, rozpoczęte zupełnie z przypadku albo z fałszywej kalkulacji.

Więc jednak zagrożenie...

Planiści i stratedzy oczywiście nie mogą tego wykluczać. Jednak dziś można powiedzieć, że agresja jest prawdopodobna w zupełnie minimalnym stopniu. Samego konfliktu rosyjsko-ukraińskiego nie wolno jednak lekceważyć. Jego dalsze skutki mogłyby być niebezpiecznie odczuwalne w Polsce, w pierwszej kolejności na wschodzie kraju, więc na Lubelszczyźnie. Ale spokojnie, nie wzniesajmy paniki, bo to zły doradca.

Sądząc po tym, z jaką łatwością Rosja zajęła Krym, uzasadnione są obawy, że może mieć apetyt na więcej.

Owszem. Chociaż zapewne zbrojnie na Ukrainę nie napadnie. Przecież na Krymie też nie „strzelały armaty”, a półwysep został opanowany. Wydaje mi się, że Rosja będzie dezorganizować Ukrainę innymi metodami.

Na przykład?

Może wysłać grupy dywersyjne czy prowokatorów. Będzie organizować protesty, manifestacje. Wszystko po to, by władzom ukraińskim utrudnić sprawne zarządzanie państwem. By wpływać na Ukrainę politycznie, społecznie i gospodarczo, prowadząc do jej ubezwłasnowolnienia i w konsekwencji zatrzymać jej marsz na Zachód - czyli chęć dołączenia do nas. To najbardziej prawdopodobny scenariusz. Wisi też groźba bezpośredniej zbrojnej interwencji, ale raczej, jeśli do niej dojdzie, to na wschodnią część Ukrainy. Nie powinna ona dotknąć zachodniej części, tej przy granicy Polski.

Czy Ukraina powinna wstąpić do NATO, czy, jak Finlandia, zachować neutralność?

Wszystko zależy od Ukraińców i władz ukraińskich. Nie wypada nam z zewnątrz podpowiadać i niczego sugerować. Z doświadczenia historycznego wiemy, w jaki sposób z nami swego czasu postąpiono w Jajcie, kiedy bez nas



zdecydowano o naszych losach. Nie wolno nam w takiej roli występować wobec Ukrainy. Jedno jest pewne, są dla niej otwarte drzwi zarówno Unii Europejskiej, jak i Sojuszu Północnoatlantyckiego. Jeśli natomiast wybierze drogę samodzielną, niezależną, również trzeba jej będzie pomagać.

Nam też potrzebna jest pomoc. Zaangażowania wojsk sojuszniczych na naszej wschodniej granicy tak naprawdę nie widać.

To prawda. Polska domaga się od Sojuszu zwiększenia jego obecności na wschodniej flance. Bo rzeczywiście całe skrzydło – Polska, Kraje Bałtyckie, Słowacja, Węgry, Rumunia – jest niedoinwestowane pod względem infrastruktury obronnej. Dotąd nie było atmosfery, aby to zmienić. W ostatnich latach Sojusz większość uwagi skupiał na misjach odległych od swojego terytorium, głównie na Afganistanie. Nie miał czasu ani możliwości wzmacniania bezpośrednio obrony własnego terytorium. Polska od dłuższego czasu domaga się m.in. aktualizowania i urealniania planów obronnych, większej liczby ćwiczeń na naszych terenach, ale też lokowania u nas infrastruktury obronnej.

Kryzys ukraiński to zmieni?

Wiele na to wskazuje. Na szczycie NATO, który odbędzie się we wrześniu w Walii, powinny zapaść decyzje o wzmocnieniu wschodniej flanki. Natomiast trzeba również brać pod uwagę fakt, że w dzisiejszych czasach, wojska niekoniecznie wszędzie muszą być rozstawione i widoczne. A zwłaszcza na pierwszej linii. Dzisiaj działania zbrojne są oparte przede wszystkim na wiarygodności wyprzedzającego rozpoznania, szybkości reagowania i działania. Wszyscy na świecie redukują wojsko, więc koncentrują je w jednym, dwu, najwyżej kilku miejscach. Ale za to wyposażają je w doskonałe środki mobilne jak np. nowoczesne śmigłowce, które zapewnią szybkie znalezienie się w miejscu zagrożenia. Ważne jest też zwiększenie możliwości zawczasu obserwowania, co się dzieje przy granicy. Do tego wykorzystywane są satelity czy samoloty rozpoznawcze.

Zatem wystarczy guziczek, centrum dowodzenia i rozkaz.

Uspokoję mieszkańców Zamojszczyzny. W razie potrzeby – odpukać – nasi żołnierze, choć ich nie widać, błyskawicznie znajdą się tam, gdzie trzeba.

Ostatnio wiele pan mówi o nowej strategii bezpieczeństwa dla Polski. Czego dotyczy?

To dosyć istotny zwrot strategiczny polegający na przeniesieniu naszego głównego zainteresowania z misji zagranicznych na zadania związane z obroną kraju.

To wpływ konfliktu rosyjsko-ukraińskiego?

Prezydent Bronisław Komorowski już w 2010 roku wydał polecenie przeprowadzenia Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego. Wnioski z tego audytu są następujące: musimy bardziej koncentrować się na obronie własnego terytorium. Tylko wtedy, kiedy będziemy bezpieczni w swoim domu, możemy myśleć o zadaniach poza granicami.

Więc nasze jednostki będą dozbrajane.

Będą wyposażane w nowoczesny sprzęt. Już wzmacniamy obronę powietrzną, wprowadzamy środki przeciwraкетowe – bo stąd najprędzej można się spodziewać ataków – kupujemy śmigłowce. Stawiamy też na środki rozpoznania np. samoloty bezałogowe, które będą latać wzdłuż granicy i sprawdzać, czy w naszym otoczeniu nie ma zagrożenia.

Znaczy nie trzeba się bać?

Zapewniam Polaków i mieszkańców Zamojszczyzny, jesteśmy bezpieczni.

[Tweetnij](#)